

Normalsi, Mateusz Lewita

Tego południa żar płynął z nieba
Topniała w słońcu stal na żołnierzach
Młody lewita patrzył jak drogą
Z krzyżem odchodził człek ufny w Bogu

W innej przestrzeni w późniejszym czasie
Trzymając w ręku księgę przeznaczeń
Pytałem - lewi, czemuś nie zdążył
Chlebowym nożem serca wydrążyć?

Każdy ma w sobie własną opowieść
W ogniu, w kamieniu, w milczeniu, w mowie
Gdybym mu wówczas ulżył w cierpieniu
Jeślibym zabił wbrew przeznaczeniu
Jakim sposobem znalazłbym drogę
Między mną samym a jego słowem?

Tłumy pątników stoją na górze
Straż daje wodę - niech kona dłużej
Nagła ulewa miesza się z kurzem
W brunatnej glinie rosną kałuże

W innej przestrzeni w późniejszym czasie
Trzymając w ręku księgę przeznaczeń
Pytałem - lewi, czemu w tej chwili
Pomóc mu w męce wciąż nie masz siły?